

JOANNA DYLEWICZ ur. 1927; Końskowola



Tytuł fragmentu relacji	Rodzina
Zakres terytorialny i czasowy	Końskowola; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Końskowola, region, rodzina

Rodzina

Nazywam się Joanna Dylewicz, pochodzę z domu Skorupskich, urodziłam się w Końskowoli 18 stycznia 1927 roku i w Końskowoli przebywałam przed wojną. Rodzice nazywali się Michał i Anna. Moja mama pochodziła z Capałów. Capałowice oni tam na Górnej Niwie za Brzezinkami mieszkali. To był majątek, to tam też tam były owczarnie, owce no i mój dziadek był takim gospodarzem owczarni. Nie wiem, kiedy się dziadek ożenił, [ale miał pięcioro dzieci] bo była moja mama, siostra mamy Jadwiga, siostra Helena, brat Józef i brat Teodor. Taka była rodzinka mojej mamy. A z ojca rodziny to ja nie bardzo pamiętam. Pamiętam tylko siostrę ojca - Stefcie. Ojciec był murarzem. Mama przy mężu. Miała szóstkę dzieci, więc miała czym się opiekować. Rodzice mieszkali w Warszawie i ojciec bardzo często wyjeżdżał. Później, kiedy ojca rodzice umarli, ojciec musiał wrócić do Końskowoli, żeby przejąć ten dom po rodzicach. No i tam rodzice zamieszkali, ale ojciec pracował, do Warszawy przyjeżdżał pracował, po wsiach pracował różne tam kuchnie wstawiał, piece, jako murarz zajmował się tą sprawą.

Mój ojciec był specjalistą od przyprowadzania żebraków do domu. Zawsze przeprowadził takiego, to byli dziady. Dziady się nazywały. Przyprowadził takiego dziada obdartego, zawszonego, nastawiał wodę na kuchnię w garach, balię, wodę lał, dziada rozbierał do naga, wsadzał do tej bali, szorował go od góry do dołu, te wszystkie ciuchy to nie wiem, były wsadzone w garnek i gotowane czy palone, nie pamiętam już, co ojciec robił z tym, żeby to robactwo zniszczyć i z siebie zdejmować czyste co tam miał, daj Andzia czyste koszulę, jakieś tam spodnie, jakąś marynarkę. Dziad był ubrany jak wychodził, nakarmiony. To był specjalista mój ojciec. Spotkał dziada na ulicy, przyprowadził go do domu i koniec na tym. Kazał dać mu jeść, wyszorował go, ubrał, nawet nieraz i nocował, a dziad chodził po wsi, zbierał tu kromka chleba, tam kromka chleba. Tu jajko mu dali, a to to, a to tamto zbierał. No też musiał gdzieś mieć jakiś dom, jakąś rodzinę, nie wiem, musiał gdzieś mieszkać. Było dziadostwo, było. Była bieda. Nie każdego było stać na buty i nie każdego było stać ubranie, nie każdego było stać na dobre jedzenie.

Rodzeństwo jak rodzeństwo - po jednym się wynosiło. Siostra najstarsza - Nastusia - została w Warszawie. Później ściągnęła Renę, siostrę młodszą. Rena ściągnęła później Pełę, one chodziły do szkoły u siostr na Kopernika. Nastusia, Rena, Pelka. Później ściągnęły jeszcze brata - Jóźka. No, on długo nie wytrzymał [w Warszawie], bo się zaplątał w jakąś partię, nie wiem, jakieś

organizacje były przed wojną, no i on tam się zaplątał, później miał jakieś coś, że wrócił z powrotem do Końskowoli. W Końskowoli pracował w kuźni u Piekarskiego Janka. A Rysiek w trzydziestym ósmym roku, siostra Rena go ściągnęła do Warszawy na wakacje, żeby zwiedził Warszawę. Ja byłam najmłodsza.

Data i miejsce nagrania	2004-09-13, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Krzysztof Jesionek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"